

S. M. MIRIAM ZAJĄC *CSSE*

STOSUNEK WŁADZY PRL
DO ZGROMADZENIA SIÓSTR ELŻBIETANEK

REPRESJONOWANIE OSÓB ZAKONNYCH POPRZEZ PRÓBY
ZASTRASZANIA, WYSIEDLENIE SIÓSTR I UMIESZCZENIE
ICH W OBOZACH PRACY

Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety po zawierusze wojennej spotkało się z narastającymi trudnościami i problemami. Jedną z ważniejszych zasad pracy na polu charytatywnym było umiejętne nastawienie na zwalczanie tak bardzo rozpowszechnionej nędzy moralnej i materialnej. Chodziło wówczas o stworzenie nowej jedności narodowej, o scalenie i scementowanie nowego społeczeństwa, przez wojnę rozdartego i rozbitego. Całokształt warunków gospodarczych i społecznych Polski wymagał od osób zakonnych otwartej postawy na potrzeby społeczeństwa, wiedziało ono bowiem doskonale, że zawsze i w każdej sytuacji może liczyć na siostry zakonne. Ta chęć służenia człowiekowi potrzebującemu była wyrazem współczucia, ale była też chrześcijańską odpowiedzią na Chrystusowe wołanie: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych, Mnie uczyniliście” (Mt 25, 40).

Pierwsze lata wspólnego wysiłku Kościoła, władz terenowych i ludności dla wspólnego dobra Ojczyzny tworzyły podłoże do stabilizacji kraju. Wszystko wskazywało na szeroko pojętą współpracę z państwem, były to jednak tylko sprytnie zakamuflowane pozory, bo jak wskazują na to niezbita dowody i fakty, już w latach 1949-1956 stworzono nową sytuację trudną dla wielu zgromadzeń, a dla Kongregacji Sióstr św. Elżbiety w szczególności. Ustawa z 20 marca 1950 r. o przejęciu przez państwo „dóbr martwej ręki”, celem zagarnięcia majątku kościelnego

i zakonnego, naraziła zgromadzenie na znaczne straty¹. Władze państwowe bacznie obserwowały zaangażowanie sióstr w życie społeczne i zdawały sobie doskonale sprawę z wpływu, jaki na to społeczeństwo wywierały zakony.

Akty przemocy wobec Kościoła przybierać zaczęły na sile już od 1949 r., a wzmogły się jeszcze od 1951. Każdy, kto choć trochę orientował się w zasadach logiki gry politycznej bez trudu mógł wywnioskować, że walka komunistów z Kościołem i zakonami dopiero się zaczynała.

Literatura dotycząca polityki władz PRL w stosunku do zakonów jest stosunkowo uboga. Pod słowem „polityka” rozumiemy świadome, celowe i konkretne działanie dotyczące ograniczenia działalności zakonów, pozbawienia ich podstaw materialnych, całkowitą likwidację prowadzonej działalności, a nawet próby likwidacji zakonów czy z gromadzeń zakonnych. Antyzakonna działalność władz państwowych była wieloaspektowa, wielowarstwowa, bezpardonowa i bezwzględna. Zwykle walka z Kościołem rozpoczynała się od walki z zakonami – one pierwsze szły pod ostrzał i były likwidowane. Oto jeden z jaskrawych przykładów tej walki. W stosunkowo krótkim czasie, bez żadnego uprzedniego porozumienia z władzami kościelnymi czy zakonnymi, władze państwowe przejmowały szkoły, przedszkola, zabierały z takim trudem organizowane i odbudowane internaty, domy dziecka. Dokonano pewnych rozgraniczeń własności kościelnej, w wyniku których część nieruchomości sióstr zaliczono do rzędu majątków opuszczonych, czyli tzw. ponie mieckich, i przejęto na Skarb Państwa. Cały dorobek sióstr zakonnych zagarnięto. Dla zobrazowania sytuacji pragnę podkreślić, iż w 1949 r. w Polsce było jeszcze 2 488 domów zakonnych, prowadzono 87 szkół i internatów, 95 burs, 263 domy dziecka, 680 przedszkoli, 73 świetlice, 46 żłobków, 18 zakładów dla dzieci specjalnej troski².

W miarę umacniania się władzy, akcje antykościelne nabierały zorganizowanych i przemyślanych form. Jednym z rażących przykładów dyskryminacji – według Prymasa Wyszyńskiego – było nie uznanie przez

¹ Por. J. GODLEWSKI, *Kościół rzymsko-katolicki w Polsce wobec sekularyzacji życia publicznego*. Warszawa 1978 s. 141-144.

² A. ŁĄCZKA, *Wspomnienia o współpracy międzyzakonnej zgromadzeń zakonnych w Polsce po II wojnie światowej do 1960 r.* (maszynopis), Sekretariat Episkopatu (SE) s. 28. Por. A. W. ZUBERT, *Sytuacja Kościoła i instytucji zakonnych w Polsce*. „Życie konsekrowane” 2:1996 nr 10 s. 47.

władze państwowe placówek zakonnych założonych po roku 1949, jako sprzecznych z przepisami o stowarzyszeniach. Dążono do likwidacji bezhabitowych zgromadzeń zakonnych³.

Kościół czynił wszelkie starania, by na płaszczyźnie „dogadania” się unormować sprawy sporne. Prymas Polski, być może wbrew własnemu przekonaniu, a kierując się wyłącznie dobrem Kościoła i Ojczyzny, poszukując rozwiązań pokojowych, doprowadził do podpisania dnia 14 kwietnia 1950 r. „Porozumienia” między Kościołem a Państwem⁴. Szybko okazało się, że strona rządowa nie zamierzała bynajmniej dotrzymać uprzednio danego słowa zawartego w podpisanym Porozumieniu. Lata 1950-1955 to okres systematycznego łamania jego przepisów, to czas silnego ataku na Kościół. Specjalnie

³ Por. J. KOWALIK. *Polityka władz PRL wobec zakonów*. „Chrześcijanin w świecie” 24:1994 nr 1 s. 140.

⁴ Por. P. KĄDZIELA. *Kościół a Państwo w Polsce 1945-1965. Biblioteczka Nowego Życia*. Wrocław 1990 s. 41-43; Z. PESZKOWSKI. *Ojciec. Wspomnienie o Stefanie Kard. Wyszyńskim Prymasie Polski*. Orchard Lake 1987 s. 44.

Dlaczego doszło do Porozumienia? Ks. Kardynał odpowiada na to kontrowersyjne posunięcie w *Zapiskach Więziennych*. Oto fragment: „Dlaczego doprowadziłem do Porozumienia? Byłem od początku i jestem nadal tego zdania, że Polska a z nią i Kościół święty zbyt wiele utraciła krwi w czasie okupacji hitlerowskiej, by mogła sobie obecnie pozwolić na dalszy jej upływ. Trzeba za każdą możliwą cenę zatrzymać ten proces duchowego wykrwawiania się, by można było wrócić do normalnego życia, niezbędnego do rozwoju Narodu i Kościoła, do życia zwyczajnego, o które tak w Polsce ciągle trudno. Kościół polski, po 150 latach niewoli i wegetacji, miał zaledwie kilkanaście lat wolności. Okupacja hitlerowska była strasznym ciosem (...) Z wojny wyszliśmy tak okaleczeni, że ledwie zdolni do życia. Byłoby rzeczą nierozważną nie liczyć się z tą sytuacją. (...) Do kół kierowniczych Episkopatu należało tak prowadzić sprawę Kościoła w polskiej rzeczywistości, by oszczędzić mu nowych strat. Możemy się spodziewać, że cały rozwój przemian społecznych może doprowadzić do konfliktu: chrześcijaństwo-bezbożnictwo. By jednak ten konflikt nie zastał nas nieprzygotowanych, trzeba zyskać czas, by wzmocnić siły do obrony Bożych pozycji. A więc Porozumienie miałoby spełniać rolę zderzaka, łagodzącego narastający konflikt? I tak, i nie. Tu już wchodzi w grę cały sposób rozumowania, który wyrasta z formacji duchowej człowieka biorącego na siebie odpowiedzialność (...) Zarówno Ewangelia, jak filozofia tomistyczna, filozofia społeczna i prawo publiczne Kościoła, katolicka nauka o państwie i władzy, wreszcie socjologia ogólna czy też etyka społeczno-ekonomiczna, łącznie z encyklikami społecznymi, wszystko to tworzy swój ciężar gatunkowy. Taka formacja jest niewątpliwie moim dorobkiem życiowym, który musiał zaważyć na całym trudzie poszukiwania rozwiązań pokojowych. Nie byłem koniunkturalny, nie politykowałem, nie stawiałem «na przetrwanie». Wierzyłem, że ułożenie stosunków jest konieczne, podobnie jak nieunikniony jest fakt współistnienia Narodu o światopoglądzie katolickim z materializmem upaństwowionym” *Zapiski więzienne*. Paryż 1982 s. 20-22.

w tym celu 19 kwietnia 1950 r. utworzono Urząd do Spraw Wyznań przy Prezydium Rady Ministrów, na czele którego stanął człowiek bez skrupułów, Antoni Bida⁵. Urząd ten razem z odpowiednim Departamentem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego kierował wszelkimi akcjami przeciwko biskupom, duchowieństwu, zakonom. Jak dalece władze państwowe chciały ingerować w wewnętrzne sprawy Kościoła, mówi m.in. § 4 Statutu Urzędu do Spraw Wyznań. A oto jego treść: „Sekcja Spraw Kościoła będzie sprawowała nadzór nad teologicznymi i klasztorными seminariami oraz innymi szkołami religijnymi”⁶. Ewidentną było rzeczą, że władzom komunistycznym zależało przede wszystkim na przeprowadzeniu dalekosiężnego planu zniszczenia wszystkiego, co kościelne, sparaliżowaniu wpływu Kościoła na społeczeństwo, złamaniu jego siły i wyeliminowaniu go z życia narodu.

Zakusy uderzania w Kościół nie rokowały nic dobrego. Stosowane formy dyskryminacji osób zakonnych prześcigały się w różnorodności. Wydarzeniem nie mającym precedensu w powojennej historii była eksmisja sióstr zakonnych mieszkających na Dolnym Śląsku, Śląsku Opolskim oraz na Ziemiach Odzyskanych. Wywołało to duży niepokój wśród ludności, z przerażeniem dowiadywano się o likwidowaniu domów zakonnych, o przymusowym wywożeniu sióstr w nieznane miejsca. Działalność Urzędu była bardzo rozwinięta i szeroko zakrojona, choć przed opinią publiczną skrzętnie ukrywana. Nie udało się jednak władzy państwowej zamaskować całej tej akcji. Podczas jej trwania gromadzili się ludzie, którzy starali się przeszkodzić w zabieraniu sióstr. Często zostawali brutalnie usuwani. Z bólem serca i z modlitwą na ustach towarzyszyli ukochanym i biednym – jak mawiali – siostrzyczkom. Tak więc rozpoczął się bolesny EXODUS sióstr.

Akcję wysiedleńczą sióstr przygotowano bardzo dokładnie i z wielką precyzją. W dniach od 27-29 lipca 1954 r. władze państwowe dokonały weryfikacji danych o klasztorach przeznaczonych do likwidacji, zaś dnia 30 lipca tego roku odbyła się w Warszawie poufna narada, podczas której premier Józef Cyrankiewicz poinformował urzędników zainteresowanych likwidacją klasztorów, że

⁵ POŁ. J. PATER. *Ustrój i zarząd Kościoła w polityce PRL*. „Chrześcijanin w świecie” 24:1994 nr 1 s. 97. Urzędy do Spraw Wyznań z reguły obsadzane były zdecydowanymi wrogami Kościoła, często ludźmi z UB, a nawet także księżmi apostatami.

⁶ KADZIELA. *Kościół a Państwo*. s. 43. POŁ. J. PATER. *Lata stalinowskiego terroru 1951-1956*. „Nasze Życie” 10 (1995) s. 20. Referaty terenowe Urzędu do Spraw Wyznań miały nakaz przesyłania dokładnych sprawozdań, m.in. o zatrudnianiu zakonnic.

dnia 3 sierpnia 1954 r. o godz. 6.00 rozpocznie się akcja „X2”⁷, w czasie której władze dokonają na Górnym i Dolnym Śląsku likwidacji 323 domów zakonnych żeńskich, należących do 10 zgromadzeń. W każdym z tych województw powołano tzw. „Kolektyw” złożony z przedstawicieli Urzędu do Spraw Wyznań, Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Komitetu Wojewódzkiego PZPR oraz tzw. trójki powiatowej.

Tym bolesnym ciosem dotknięte zostały również Siostry św. Elżbiety. W ramach realizacji tej akcji, dnia 3 sierpnia 1954 r. rozpoczęła się na terenie województwa stalinogrodzkiego (katowickiego), opolskiego i wrocławskiego likwidacja domów zakonnych⁸. Z tych trzech regionów Polski wywieziono około 1 500 sióstr, w tym samych elżbietanek około 400 z 85 domów zakonnych. Siostry umieszczono w obozach pracy w Kobylinie, Gostyniu i Dębowej Łące.

Zawiadomienie sióstr o wysiedleniu odbyło się zgodnie z wcześniej zaplanowanym programem. Przełożona prowincji M. Jolenta Przybył⁹

⁷ Z. KAPUŚCIK. *Akcja X2*. „Tygodnik Kulturalny” nr 18, s. 1. J. PATER. *Z dziejów wrocławskiego Kościoła*. Wrocław 1997 s. 102. J. SWASTEK. *Rządcy Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945-1995*. Wrocław 1998 s. 59-60.

⁸ Archiwum WKN we Wrocławiu. Nakaz władz wojewódzkich dot. likwidacji domów zakonnych Sióstr św. Elżbiety z dnia 31 VII 1954 r.

⁹ AEPW. *Akcja wywłaszczeniowa 1954-1958*. Teczka IV. 1.7. Matka Jolenta Marianna Przybył (1895-1961) ur. 50.07.1895 r. w Staniewie, pow. Krotoszyn. Pochodziła z rodziny ziemiańskiej. Do Zgromadzenia wstąpiła w 1910 r. w Poznaniu mając zaledwie 16 lat. Z powodu młodego wieku wysłana została do Konserwatorium muzycznego, które ukończyła z wynikiem celującym. W 1916 r. otrzymała habit i rozpoczęła nowicjat we Wrocławiu. Po nowicjacie wróciła do Poznania gdzie przez 12 lat pracowała jako organistka w Domu Prowincjalnym. W pierwszych latach życia zakonnego pracowała na różnych placówkach w Poznaniu, Starogardzie Gd., Gdyni Orłowo, a od 1932-1958 sprawowała na tych placówkach urząd przełożonej. W 1942 r. została przez władze okupacyjne zmuszona do opuszczenia Orłowa – trafiła do Łądku Zdroju, a następnie 25. 07. 1945 r. odwołano ją do Wrocławia. Odznaczała się wielką zapobiegliwością, bystrością umysłu, wysoką kulturą, dobrą organizacją. Cechowała ją na co dzień wiara w Opatrzność Bożą i szerokie serce dla wszystkich. Przełożeni wyżsi wykorzystali jej umiejętności i dnia 17.09.1945 r. Zarząd Generalny mianował ją Wizytatorką Generalną dla 6 prowincji polskich. Urząd obejmowała dnia 15-10.1946 r. w momencie ewakuacji dotychczasowego Zarządu Generalnego do Niemiec z siedzibą w Reinbek. Od samego początku jest bardzo aktywna. Na zgłiszczach i rumowiskach przyszło jej odbudowywać nie tylko klasztory ale i od nowa tworzyć życie zakonne. Powołuje do życia nowicjaty wychodząc z założenia, że zgromadzenie nie może żyć wspomnieniami przeszłości, ale musi tworzyć i budować przyszłość. W tym samym czasie pełni również urząd przełożonej prowincjalnej dla Dolnego Śląska. Przyjęcie tych urzędów skłaniało ją do urzeczywistnienia zadania, które odczytała jako wyraz woli Bożej. Nie

otrzymała pismo urzędowe z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, w którym czytamy: „Prezydium WEN poleca Siostrze Przełożonej, by do dnia 3 sierpnia 1954 r., poprzez pisemne wezwanie, zgromadziła wszystkie siostry z placówek określonych w załączniku w Domu Zakonnym w Kraszowicach pow. Świdnica wzgl. we Wrocławiu ul. Kasprowicza 26/28. Siostry opuszczając placówkę, winny ze sobą zabrać cały inwentarz. Podstawa prawna: art. 16 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 r. o granicach państwa (Dz. U. RP 1937 r. Nr 11 poz. 83), art. 16 o stowarzyszeniach (Dz. U. RP 1932 r. Nr 94 poz. 808 z 1946 r. Nr 4 poz. 30 oraz z 1949 r. Nr 41 poz. 302, Nr 45 poz. 33). Od nakazu niniejszego nie służy żadne odwołanie. Opór spowoduje konsekwencje karne. Zał. 1. Przewodniczący Prezydium WRN (–) Szczepan Jurzak. Pieczęć okrągła: Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu”¹⁰.

Przytaczam również, z bólem serca i zawstydzeniem, pismo Kurii Arcybiskupiej Wrocławskiej z dnia 31 listopada 1954 r. do przełożonej prowincji M. Jolenty Przybył, podpisane przez ówczesnego ordynariusza wrocławskiego, ks. inf. Kazimierza Lagosza¹¹: „W uzgodnieniu

wzdrygała się przed trudnościami, nie poddawała pesymizmowi i nie załamywała rąk. Przeciwnie, jej bogata osobowość, młodzieńczy zapał i wiara w słuszność sprawy pozwoliły przewyczyć barierę ograniczeń na każdym prawie odcinku, w szczególności w walce z władzami administracyjnymi o uzyskanie jak największych uprawnień dla naszej Kongregacji. Przyszło jej kierować Zgromadzeniem w jednym z trudniejszych okresów. W 1949 następuje uspołecznienie z takim trudem odbudowywanych szpitali i przejęcie ich w bezpłatne użytkowanie. Rozpoczyna się na całego walka władz komunistycznych z Kościołem i zakonami, poprzez ograniczenie im praw, wynikiem czego jest wysiedlenie do obozów pracy 380 siostr i zlikwidowanie 85 domów zakonnych. Urząd Wizytatorki Generalnej, który nabrzmiały był trudnościami i cierpieniami, a który zapisał się złotymi zgłoskami na kartach historii zgromadzenia, pełniła prawie do samej śmierci, która nastąpiła w 1961 r. Zob. *Biuletyn Zgromadzenia*. Nr 3. Wrocław 1973 r. – *Wspomnienia o Matce Jolencie Przybył*.

¹⁰ PATER. *Z dziejów*. s. 102. Por. J. SWASTEK. *Przeszłość i teraźniejszość Kościoła*. s. 45.

¹¹ AEPW. *Akcja wywłaszczeniowa*. Oryginał pisma ks. inf. Kazimierza Lagosza o likwidacji domów zakonnych z dnia 31.VII.1954 r. Por. J. KŁOCZOWSKI, L MÜLLEROWA. *Chrześcijaństwo polskie po 1945*. W: *Chrześcijaństwo w Polsce. Zarys przemian 966-1979*. Red. J. KŁOCZOWSKI. Lublin 1992 s. 591-660. Por. *Zapiski więzienne*. Warszawa 1991. Jest prawdą, że rządy ks. K. Lagosza przypadły na okres apogeum stalinizmu w Polsce, likwidacji zakonów męskich i żeńskich (...) rozbijaniu jedności wśród duchowieństwa. Władze poprzez potężne struktury partyjne, administracyjne, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Urzędu d/s Wyznań i oddanych sobie „ludzi” terroryzowały i zastraszaly ludzi Kościoła wszystkich szczebli by doprowadzić z wolna do zaniku życia religijnego. Por. J. MERTENS. *Geschichte der Kongregation*

z władzą wojewódzką, niniejszym rozporządzeniem unieważniamy z dniem 3 sierpnia 1954 r. nasze zezwolenie na utrzymanie domów zakonnych w miejscowościach podanych w załączniku i cofamy przywileje na utrzymanie kaplicy. Siostry opuszczając niezwłocznie placówki, zabiorą ze sobą umeblowanie i żywy inwentarz”. Siostry doświadczyły w tym czasie słów Chrystusowych: uderzą w Pasterza, a rozproszą się owce trzody.

A oto jak wyglądał smutny bilans poszczególnych zgromadzeń zakonnych, przebywających w siedmiu obozach pracy: w Staniątkach, Stadnikach i Wielicze przebywało 375 sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny; w Otorowie 170 sióstr Najświętszej Maryi Panny (Marianek); w Kobylinie, Gostyniu i Dębowej Łące około 400 sióstr św. Elżbiety; 26 sióstr Ubogich Pielęgniarek III Zakonu św. Franciszka z Krzyżanowic; 42 siostry Służebniczki Najświętszego Serca Pana Jezusa z Raciborza; 16 sióstr Franciszkanek od Chrześcijańskiej Miłości.

Pozostałe siostry, których nie objęło wysiedlenie, doświadczały na sobie ze strony władz państwowych presji nacisków psychicznych. Zaczęły się bowiem coraz częstsze wzywania na UB, przesłuchania, szykany, rewizje, zmuszanie prostych, nie orientujących się w sytuacji politycznej zakonnice do współpracy. W stosunku zaś do klasztorów, którym udało się przetrwać i zachować swą niezależność, rząd posłużył się nową formą presji – były to drakońskich rozmiarów niewypłacalne podatki. Były tak absurdalne, że wprost niemożliwe do spłacenia. Nie wywiązanie się powodowało konfiskatę mienia lub ograniczenie stanu posiadania na podstawie Zarządzenia Ministra Finansów z dnia 26.01.1957¹². Tylko niezłomna wola i konsekwentna postawa sióstr pozwoliła im przetrwać ten straszny koszmar. Zgromadzenie nasze, podobnie jak wiele innych, przypłaciło tę wierność Bogu, Kongregacji i charyzmatowi licznymi doświadczeniami i ofiarami^{12a}.

der Schwestern von der heiligen Elisabeth 1842-1992. T. 1. Reinbek 1998 s. 207. Podjęcie takich kroków zażądały od ks. Lagosza władze. Początkowo wzbierał się, a w końcu je zrealizował. W tym samym czasie wymuszano na przełożonych prowincji by wyraziły zgodę na to rozporządzenie – żadna nie podpisała. Nasuwa się pytanie – czy mógł ks. K. Lagosz inaczej?

¹² „Wiadomości Archidiecezji Wrocławskiej”. Wrocław 1957 s. 4. Por. KOWALIK, *Polityka*, s. 139.

^{12a} S. WYSZYŃSKI, *Pro memoria*, „Znaki czasu” 1986-1992 s. 1-24. Bardzo cenne źródło w naświetleniu sytuacji Państwo – Kościół. Nie mniej bogatą źródłową kopalnią problematyki dotyczącej szczególnie zakonów żeńskich są *Wspomnienia* (SE) s. 172.

1. Sposób przeprowadzenia akcji wysiedlenia.

Do akcji wysiedleńczej przystąpiono już od najwcześniejszych godzin rannych dnia 3 sierpnia 1954 r. i to we wszystkich niemal domach równocześnie. Siostry nie były do tego zupełnie przygotowane i postępowaniem organów wykonawczych bardzo zaskoczone. Do poszczególnych domów przyjeżdżały kilkusobowe komisje powiatowych, względnie miejskich rad narodowych i każdej przełożonej wręczano pismo Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej i Kurii Arcybiskupiej Wrocławskiej. Z relacji niektórych sióstr wynika, że ich domy obstawione były już od wczesnych godzin przez służby bezpieczeństwa i przez specjalnie do tego wyznaczone osoby. Siostronom nie wolno było opuszczać domów i kontaktować się z kimkolwiek z zewnątrz. Opiekujący się siostrami panowie co pewien czas przekazywali meldunki o przebiegu akcji, a siostronom nakazali natychmiastowe pakowanie rzeczy. W razie oporu grożono siostronom sankcjami karnymi. Funkcjonariusze z komisji wysiedleńczej powoływali się nie tylko na zarządzenie wojewódzkich władz, ale i na to, że władza kościelna oraz przełożone generalne wyraziły zgodę na ich wysiedlenie – co oczywiście było wierutnym kłamstwem.

Niejednokrotnie likwidacji domów towarzyszyło bardzo brutalne zachowanie urzędników. W sposób gwałtowny i napastliwy pukano do drzwi z żądaniem natychmiastowego wpuszczenia ich do środka. Pierwszą czynnością, jaką wykonywali po wtargnięciu do klasztoru był nakaz zawołania przełożonej i przedłożenia im dowodów osobistych, w których nanosili adnotację o ich wysiedleniu.

Opuszczano domy z całkowitym lub częściowym wyposażeniem, bowiem w trakcie ewakuacji, z powodu wieku czy zbyt krótkiego czasu, siostry nie zdołały zapakować i zabrać wszystkiego. Dużo mebli i urządzeń uległo zniszczeniu i zaginięciu. Na podstawie dekretu wydanego przez wikariusza kapitulnego, ks. inf. Lagosza, Najświętszy Sakrament i kościelne paramenty z poszczególnych placówek mieli przenieść proboszczowie do swoich kościołów. Zdarzało się, że księża rozdawali siostronom Komunię św., błogosławili ich na drogę ze słowami otuchy – jedźcie z Bogiem i trwajcie. Były przypadki zastraszania sióstr. Wspomina s. Róża Hajzler, że gdy wynosiły Najświętszy Sakrament i paramenty na plebanię, strzelali za nimi dla postrachu.

Różna była sceneria przy likwidowaniu kaplic. W Jeleniej Górze np. 50 pracowników w brutalny sposób demolowało ołtarz i cały wystrój kaplicy, aby nie było śladu po jej istnieniu, czynili to w pośpiechu, obca

im była delikatność, starano się jak najszybciej załadować na przygotowane samochody ciężarowe, zakończyć pracę, aby zaplanowana akcja się udała.

Wywożono siostry przeważnie w godzinach wieczornych, samochodami ciężarowymi przykrytymi plandekami. Spakowany inwentarz przewożono ciężarówkami na dworzec kolejowy i ładowano do wagonów, a następnie załadowano na samochody i dowożono do obozów. Aby sprawa nie nabrała rozgłosu, siostry wywożono również autobusami z napisem „Wycieczka”¹³ lub „Pielgrzymka”. Zazwyczaj jechano drogami mało uczęszczanymi, lasami, omijano większe miejscowości. Siostry przeżywały trwogę, nie wiedziały dokąd jadą, w swym przeobrażeniu były przygotowane na najgorsze, były przekonane, że jadą na Sybir. Pozostawione przez siostry domy zamienione zostały przeważnie na ośrodki zdrowia, punkty pielęgniarstwa, hotele robotnicze, a nawet na mieszkania dla urzędników państwowych i milicji.

2. Obozy pracy.

Tak w Kobylinie, jak i w Gostyniu zostały siostry bardzo życzliwie przyjęte przez tamtejszych zakonników (franciszkanów i filipinów). Siostry rozlokowano tymczasowo gdzie się tylko dało. Inwentarz martwy zrzucano najczęściej na podwórzu, w ogrodzie, nie dbając w ogóle o jego zabezpieczenie. Pierwszą noc przespały siostry na swoich bagażach. Podstawową czynnością, jaką musiały wykonać, było odpowiednie rozlokowanie się, uporządkowanie swoich bagaży, które trudno było odszukać, z osobistą bielizną, rzeczami codziennego użytku, naczyniami i w końcu rozlokowanie wszystkich mebli, które w czasie podróży mocno nadwerżyły swoją funkcjonalność.

Warunki bytowe i lokalowe były we wszystkich obozach jednakowe, czyli bardzo trudne. Niewygody były odczuwalne na każdym niemal kroku, poczynwszy od grupowego skomasowania kilkunastu osób w jednym pomieszczeniu, które często nie było ogrzewane. Niektóre siostry, szczególnie młodsze, spały na strychach, gdzie zazwyczaj brakowało światła. Niska temperatura powodowała zamrażanie wody w miskach, brakowało łazienek i możliwości zadbania o higienę. Jedynym „sprzymierzeńcem” sióstr – jak dziś wspominają z rozrzewnieniem – był ogrzewający ich stary i zasłużony trociniak. Siostry były często głodne, w kuchni urzędowały osoby świeckie, ich

¹³ PATER. *Ustrój i zarząd Kościoła*. s. 102.

metody gotowania i żywienia powodowały poważne zaburzenia żołądkowe i trawienne. Po jakimś czasie, gdy sytuacja zaczynała się normować, pracę w kuchni przejęły siostry.

Miejsca, do których siostry zostały ewakuowane, stały się obozami pracy przymusowej i podlegały tzw. „produktywizacji”¹⁴. Uważano bowiem, że zakony winny być użyteczne społecznie. Z drugiej zaś strony, można by również okres ten nazwać czasem „przymusowej stagnacji”, wyeliminowano bowiem wówczas zakony i zgromadzenia z wielu żywotnych dla nich odcinków pracy, tak w zakresie działalności na rzecz chorych, ubogich, jak również na odcinku edukacji i wychowania. Główną funkcję w obozach sprawował tzw. zarządca, któremu siostry bezpośrednio podlegały. Pracowały w izolacji, pod kontrolą wyznaczonych do tego osób i były dyskretnie inwigilowane przez miejscowe czynniki administracyjne. Co miesiąc przychodzili w „odwiedziny” urzędnicy UB, by z niektórymi siostrami przeprowadzić rozmowę odnośnie życia, pracy, warunków, samopoczucia sióstr. Wypytywano o przełożone, czy dobrze siostry traktują i czy dbają o nie. Namawiali do wystąpienia z klasztoru, obiecywali bardzo dobre warunki materialne i mieszkaniowe, litowali się nad młodymi wiekiem i ukazywali perspektywę dobrego urzędzenia się w świecie. Chodziło o wyszukanie słabych i chwiejnych charakterów. Nie udało się im zwerbować ani jednej siostry, one zaś stanowczo odpowiadały, że chcą wytrwać w klasztorze do końca życia. Jedna z zapalonych komunistek odgrażała się, mówiąc – czekajcie, jeszcze wam pokażemy, odechce się wam klasztoru. Na tym odcinku ponieśli druzgocącą porażkę, natrafili na mocne filary – żadna z sióstr nie dała się skusić, nie przeszła na ich stronę. Pracownicy administracji mieli prawo wchodzenia do wszystkich pomieszczeń, nawet klauzury, również w ich posiadaniu były klucze. Siostry były obserwowane na każdym kroku i nie były spuszczone z oka. Towarzyszono im wszędzie i zawsze, np. przy wyjściu do lekarza i przy załatwianiu różnych innych spraw w mieście. Siostry miały wyjątkowo oddanych i czuwających nad nimi „Aniołów Stróżów”. Rygor obozowy stopniowo tajał. Wszyscy zdawali sobie doskonale sprawę, że w walce z osobami zakonnymi muszą ponieść porażkę i że te proste, ciche zakonnice są ugruntowane w swych przekonaniach i mocno stoją na nogach. Przetrwały, żyjąc świadomością, że są wspierane modlitwą i że na nich spełniają się słowa psalmu: „Brat wspierany przez brata jest jak mur obronny i jak

¹⁴ Por. A. SITEK. *Wśród łez i doświadczeń*. Opole 2000 s. 42.

miasto warowne, trudne do zdobycia”. I na tym polega tajemnica Bóże go zawierzenia. Przez pierwsze dwa miesiące siostry utrzymywane były przez państwo, potem musiały zadbać o to same. Praca sióstr była różna, w zależności od miejsca, warunków i potrzeb¹⁵. Najczęściej pracowały w szwalniach, ze Spółdzielniami Krawieckimi, od których otrzymywały zlecenia. Praca wymagała dużego wysiłku i tempa, był to bowiem rodzaj pracy taśmowej. Szyto płaszcze damskie, klejono patki do mundurów kolejarskich, bieliznę pościelową i kołdry. Godziny pracy obowiązywały od 7.00 do 16.00, z jednogodzinną przerwą na obiad. Od 1 września 1954 r. zakonnice otrzymywały wynagrodzenie w granicach od 25 do 125 zł miesięcznie. Była to płaca poniżej dolnej granicy stawki zarobkowej¹⁶ i uzależniona była od rodzaju pracy. Siostry zarabiały na utrzymanie przez szycie i dzięki temu zostały ubezpieczone społecznie. Poza wykonywaną pracą na zlecenie, zajmowały się gospodarstwem, pracowały w polu przy żniwach, wykopkach, rozsypywaniu obornika, utrzymaniu trzody chlewnej i drobiu. Wymagało to pewnej kondycji fizycznej. Niektóre siostry, szczególnie starsze, wyeksploatowały już swoją żywotność i stopniowo opuszczały je siły. Wiek i przeżycia zrobiły swoje. Podporą dla nich były siostry młode, które starały się wyręczać je w cięższej pracy i zastępować tam, gdzie się tylko dało. Odplącały im za to wielką wdzięcznością i modlitwą. Ciężkie nieraz warunki bytowe były przyczyną zachorowań na gruźlicę, szczególnie wśród młodych sióstr. W obozach zmarło 15 sióstr elżbietanek.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że starano się, aby siostry miały zapewnioną opiekę duchową. Skomasowane z różnych konwentów prowadziły w tym niesprzyjającym środowisku wzorowe życie zakonne. Mocno trzymały się Boga. Sumiennie odprawiały ćwiczenia duchowe, uczestniczyły w codziennej Mszy św., regularnie korzystały ze spowiedzi i rocznych rekolekcji. Życie wspólne układało się w miarę dobrze, o czym świadczy fakt, że nowicjuszki i kandydatki, które mogły wrócić do swoich domów, wolały pozostać z siostrami¹⁷.

Mimo ciągłej niepewności jutra, tęsknoty i ograniczeń swobody, nie zanikał duch optymizmu u sióstr. Organizowały z okazji różnych

¹⁵ MERTENS. *Geschichte*. s. 270.

¹⁶ J. SWASTEK. *Kościół Wrocławski. Diecezja wrocławska do roku 1945*. W: *Synod Archidiecezji Wrocławskiej 1985-1991*. Red. R. DROZD. Wrocław 1995 s. 46.

¹⁷ Relacja pisemna M. Immaculaty Kaczmarek z dn. 1.07.1982 r.

uroczystości jak: jubileusze, imieniny, uroczystości kościelne, wszelkiego rodzaju imprezy artystyczne, rekreacje nabierały wigoru, były ożywione i wesołe. U niektórych sióstr odkryto wielkie zasoby talentów i pomysłowości.

Dla sióstr obozu w Kobylinie dzień 26 sierpnia 1956 r. – dzień Matki Boskiej Częstochowskiej – był dniem wielkiej łaski i wielkich przeżyć. Tamtejsze władze zorganizowały pielgrzymkę na Jasną Górę. Jechaliśmy z mieszanymi uczuciami – opowiada jedna z uczestniczek s. Róża Hajzler – wiedziałyśmy bowiem, że Ks. Kardynał Prymas jest internowany i nie będzie mógł uczestniczyć w tych doniosłych uroczystościach. Zaskoczeniem, ale i radością dla nas był widok nieprzeliczonych tłumów ludzi, ale równocześnie bólem napawał widok pustego fotela prymasowskiego, na którym ułożono bukiet biało czerwonych kwiatów. Ta symbolika przemawiała bardziej aniżeli niejedno kazanie. Naród mobilizował się w modlitwie, euforia ogarnęła ludzi, był płacz i była radość, ale przede wszystkim była z nami ukochana nasza matka Maryja.

3. Pomoc w przetrwaniu.

Wiadomość o przymusowym wywiezieniu sióstr z terenu Dolnego Śląska i Śląska Opolskiego oraz niektórych miejscowości Ziemi Odzyskanych szybko dotarła do Wydziału Spraw Zakonnych i władz kościelnych. Natychmiast Episkopat Polski z jego sekretarzem biskupem Zygmuntem Choromańskim i ówczesnym dyrektorem ks. Bronisławem Dąbrowskim rozpoczęli akcję protestacyjną, uznając fakt wysiedlenia sióstr za bezprawne naruszenie wszelkich uprawnień przysługujących zakonowi w Polsce. Od momentu wywiezenia sióstr do obozów pracy wyższe przełożone czyniły u władz państwowych starania o uwolnienie sióstr i przywrócenie im zagarniętych domów. Prowadzono ostre pertraktacje z władzami państwowymi, domagając się stworzenia odpowiednich warunków materialnych, bytowych i duchowych przebywającym tam członkiniom poszczególnych zgromadzeń.

Nasza Matka Wizytatorka Generalna, M. Jolenta Przybył, zatroskana o wywiezione siostry i niespokojna o ich los, wniosła dnia 2 września 1954 r. przez pośrednictwo Episkopatu Polski¹⁸ skargę do

¹⁸ AEPW Siostry wysiedlone. List do Episkopatu na ręce bpa Z. Choromańskiego z dnia 2.09.1954 – którego treść brzmi: „Zwracamy się najpokorniej z gorącą prośbą

Rady Ministrów, dotyczącą bezprawnego wysiedlenia 3.08.1954 r. sióstr z domów zakonnych z województwa wrocławskiego, opolskiego i katowickiego. Sposób przeprowadzenia tej akcji, często brutalnej, ograniczającej wolność osobistą był naruszeniem art. 69 pkt 1 i 2 Konstytucji PRL¹⁹. W związku z powyższym, Kongregacja domagała się zajęcia odpowiedniego stanowiska w tym względzie.

Istniejąca sytuacja wytworzyła z jednej strony atmosferę przygnębienia i lęku, ale z drugiej wywołała wśród wszystkich zgromadzeń ducha solidarności, braterstwa, powiało odwagą i nowymi pomysłami. Rozpoczęto akcję pomocy: zbierano datki pieniężne, dary w postaci żywności oraz różnego rodzaju pomoce, w zależności od zaangażowania poszczególnych zgromadzeń. Stworzono „siatkę przekąźnikową” służącą do informowania pozostałych klasztorów. Biskupi polscy dostrzegali potrzebę niesienia pomocy na wszystkich możliwych szczeblach. Zwolali spotkania przełożonych. Jedno z nich miało miejsce dnia 22 września 1954 r. Wydział Spraw Zakonnych w porozumieniu z Urzędem d/s Wyznań wezwał telegraficznie przełożone odpowiedzialne za poszczególne obozy. Wezwanie to przyjęto z wielkim niepokojem, obawiano się bowiem, że przełożone będą narażone na szykany, a nawet aresztowania. Siostry płakały, żegnając się z odjeżdżającymi. Wbrew oczekiwaniom, zostały przez osoby pracujące w Wydziale Spraw Zakonnych przyjęte i powitane z wielką życzliwością. Po wyjaśnieniu dlaczego i po co przyjechały, „odtajały” słysząc, że chodzi o poprawę ich losu, o polepszenie warunków bytowych i o zlikwidowanie obozów pracy, a to tylko dzięki niestrudzonym i usilnym zabiegom władz kościelnych. W wyniku ciągłych interwencji, uzyskano zezwolenie na odwiedzanie sióstr przez referentki diecezjalne²⁰ i kompetentnych kapłanów.

o przesłanie naszej skargi do Rady Ministrów. Piszemy tak późno, bo ta niespodziewana katastrofa nie pozwoliła nam skupić myśli, aby skargę napisać. Pozwalamy sobie załączyć wyrazy najgłębszej czci w Chrystusie Panu. (–) M. Jolenta Przybył Wizytantorka Generalna”.

¹⁹ Konstytucja PRL, art. 69 który podaje: „1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej niezależnie od narodowości, rasy i wyznania mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Naruszenie tej zasady przez jakiegokolwiek bezpośrednie lub pośrednie uprzywilejowanie albo ograniczenie w prawach ze względu na narodowość, rasę czy wyznanie podlega karze. 2. Szerzenie nienawiści lub pogardy, wywoływanie waśni albo poniżanie człowieka ze względu na różnice narodowości, rasy czy wyznania jest zakazane”.

²⁰ ŁĄCZKA. *Wspomnienia*. Cz. 2.

Jedną z pierwszych referentek wysłanych do odwiedzenia obozu była s. Adela Łączka. Oto jej relacja: „Osobiście miałam sposobność odwiedzenia obozu w Dębowej Łące dwa razy. 25 grudnia 1954 r. otrzymałam specjalne upoważnienie następującej treści: «Niniejszym upoważnia się siostrę (Adele Łączkówną OSU) referentkę Wydziału do Spraw Zakonnych, do załatwienia spraw zakonnych klasztoru w Dębowej Łące. Wyżej wymieniona referentka upoważniona jest do wejścia do klauzury w razie potrzeby, zgodnie z indultem Ks. Biskupa Michała Klepacza, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski z dnia 25 lutego 1954 r. Podpisani: Kier. Ks. Bronisław Dąbrowski Sprawa jest mi wiadomą. Proszę udzielić w/w siostrze pomocy V-dyrektor Urzędu d/Spraw Wyznań Roman Darczewski». Z takim upoważnieniem – wspomina dalej s. Adela – wybrałam się z życzeniami Bożonarodzeniowymi, a później wielkanocnymi do Dębowej Łąki. Kiedy tam dobrnęłam, wjazd strzeżony był przez czynniki bezpieczeństwa. Sprawdzono mi przepustkę i wpuszczono. Radość ze spotkania była obopólna. Przekazałam słowa solidarności międzyzakonnej, prowadziłyśmy swobodne i szczere rozmowy, łamałyśmy się opłatkiem i składałyśmy sobie życzenia. Przekazałam dary od wszystkich niemal rodzin zakonnych w Polsce. Zapoznałam się z wszystkimi palącymi problemami i potrzebami, aby je potem przedstawić Wydziałowi d/s Wyznań za pośrednictwem Zakonnego Wydziału. Kontakty te były nowym powiewem mocy i jedności²¹.

Matka Wizytatorka zatroskana o wysiedlone siostry i wczuwająca się w ich położenie, wyznaczyła dla każdej wspólnoty przebywającej w obozie przełożoną. W Kobylinie została nią s. M. Limberta Knopińska, w Gostyniu s. M. Gabriela Sztuka i w Dębowej Łące s. M. Wacława Rechmał. Dla utrzymania częstszych kontaktów z tymi trzema obozami na „siostrę łączniczkę” wybrano osobę o głębokim wyrobieniu duchowym M. Immaculatę Kaczmarek. Mimo tych wspierających kontaktów, gdzieś głęboko w świadomości sióstr ograniczenie wolności i tęsknota za nią wznagała się, pozostawanie w obozie jak w więzieniu było przez nie głęboko odczuwalne.

Przykrą już sytuację pogarszał fakt, że władze państwowe usiłowały wtrącać się w życie sióstr. Prawdziwą jednak udrejką były odwiedziny księży patriotów i wygłaszane przez nich kazania o tematyce politycznej, o nawracaniu sióstr i ukazywaniu im pozytywnych stron tych, co niby dobrze rządzą Polską. Do nich to siostry odnosiły się nieufnie

²¹ *Tamże.*

i z pewną rezerwą. Pobyt przedłużał się i nic nie wskazywało na rychłe ich uwolnienie. Na pewno dla niejednej siostry w tych trudnych chwilach podtrzymaniem były słowa kard. Augusta Hlonda, Prymasa Polski: „Pamiętajcie, że gdy będzie wam ciężko spełnić swoją misję, porównajcie wówczas bóle i zmartwienia z cierpieniami Chrystusa, a wszelkie wasze zmartwienia zmaleją i wtedy nabierzecie sił do dalszej walki”.

Atmosferę tych smutnych lat i troskę o jej zakończenie doskonale oddają publiczne wypowiedzi Prymasa Stefana Wyszyńskiego, w których odważnie stwierdza, że obowiązek i sumienie nie pozwalają mu dłużej milczeć wobec narastającej fali prześladowań i mnożących się krzywd²².

Nie trudno było przewidzieć, co jeszcze wymyślą i czym się posłużą czynniki wrogie Kościołowi, bowiem metody działania stosowane przez organy władzy i administracji państwowej stanowiły jawne pogwałcenie obowiązującego porządku prawnego. Polityka zwalczania posiadała charakter celowego dławienia działalności religijnej metodami przemysłanych form administracyjnych²³.

Mimo to, nieodparcie nasuwa się pytanie: co zmusiło władzę do podjęcia takiego właśnie kroku i jakim argumentem posłużono się przy wysiedlaniu sióstr? Władze rządowe podawały różnie upozorowane przyczyny likwidacji domów zakonnych żeńskich – uzasadnienia były bardzo chwytnie i nośne. Jednym z pierwszych był problem narodowościowy. Zarzucano, że wiele sióstr podało narodowość niemiecką i zupełnie nie posługuje się językiem polskim; drugi powód, że sieją propagandę antypaństwową i antypolską mimo zadeklarowania, że są Polkami; i wreszcie jako trzeci powołano się na przedwojenne prawodawstwo polskie, związane z bezpieczeństwem granic art.16 z 23 grudnia 1927 r. i na art. 16 o stowarzyszeniach z roku 1952, 1946 i 1949.

W odpowiedzi na podane powody, Wizytatorka Generalna Zgromadzenia w liście do Rady Państwa z dnia 6 maja 1954 r. stwierdza: „Z 380 przeszło sióstr ewakuowanych – wszystkie, poza nielicznymi wyjątkami są narodowości polskiej i posiadają obywatelstwo polskie. Te zaś, które są narodowości niemieckiej i nie posiadają zdecydowanej przynależności państwowej od szeregu lat bezskutecznie zabiegają o re-

²² P. RAINA. *Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski*. Londyn 1979 T. 1. s. 436.

²³ *Tamże*. s. 485.

patriację do innych krajów”²⁴. Idąc – w tej kwestii – za tokiem myślenia historyka zajmującego się sprawą represjonowania osób zakonnych Z. Kapuścika należy stwierdzić, że zarzuty stawiane siostrą co do ich narodowości są bezzasadne. Pisze on, że stosunki narodowościowe były skomplikowane i w zasadzie niezbyt zrozumiałe dla władz. Szczególnie podejrzliwie patrzono na autochtonki, nie rozumiejąc, że fakt używania języka niemieckiego czy regionalnej gwary niczego jeszcze w kwestii narodowościowej nie rozstrzyga²⁵.

Paradoksem wydaje się sposób postępowania i myślenia „panów rządzących naszym krajem”. Za przykład może posłużyć prowadzona w 1952 r. weryfikacja, gdzie ci sami urzędnicy stawiający powyższe zarzuty, pouczali siostry, że osoby urodzone na tych ziemiach, kiedy były pod panowaniem niemieckim, nie mogą rzecz jasna przyznawać się do narodowości polskiej. I część sióstr zdezorientowanych, przedtem nie pouczonych o sposobach nacisku, w dobrej wierze wpisywała narodowość niemiecką. Na to czekały władze partyjne i było im to bardzo na rękę, a szczególnie dyr. Urzędu do Spraw Wyznań Antoniemu Bidzie, który wystosował wniosek o ich wysiedlenie, a później doprowadził do realizacji „X2”.

Na zarzuty władz państwowych dotyczących wyjazdu sióstr do Niemiec, co miało świadczyć o ich niemieckości, odpowiada również niestrudzony obrońca pokrzywdzonych sióstr, bp Franciszek Jop, który pisze: „Argument ten nie uwzględnia jednak okoliczności, że siostry jeżeli wyjeżdżały, to działały pod wpływem grozy tego, co przeszły i przeżyły w obozach (...) zwłaszcza w Dębowej Łące. Wszystkie one, jak mogę stwierdzić (...) są Polkami, Ślązaczkami”²⁶.

Należy tu nie bez powodu wspomnieć również, że wysiedlano zakonników i zakonnice nie tylko ze względów narodowościowych, wrogą propagandę czy rewizjonizm, lecz także wówczas, gdy władzom potrzebne były obiekty – tak np. w grudniu 1954 r. zlikwidowany został w Raciborzu klasztor Sióstr Elżbietanek, które zostały wywiezione na inny teren, a budynek klasztorny przeznaczono na żłobek dla dzieci robotników z pobliskiej cukrowni²⁷.

²⁴ AEPW. *Siostry wysiedlone. List Wizytatorki Generalnej M. Jolenty do Rady Państwa PRL* (6. V. 1954 r. L.dz. 1035/54).

²⁵ Por. Z. KAPUŚCIK. *Kościół katolicki w czasach Bieruta*. „Tygodnik Kulturalny” (30. IV. 1989, 7. V. 1989).

²⁶ Por. A. SITEK. *Wśród leż i doświadczeń*. Opole 2000 s. 45.

²⁷ Por. H. DOMINICZAK. *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim 1944-1990 w świetle dokumentów MSW*. Warszawa 2000 s. 128.

Ponieważ wzrosło napięcie wśród przełożonych zakonnych z powodu ignorowania wszelkich zabiegów i starań, lekceważenia wysyłanej korespondencji i pozostawiania jej bez odpowiedzi – Matka Wiz. Gen. w związku z upływem 3 miesięcy od wysłanego przez Kongregację pisma do Rady Ministrów, ponowiła 16 listopada tegoż roku skargę do Rady Państwa za pośrednictwem Sekretariatu Episkopatu Polski – Wydziału Spraw Zakonnych, powołując się na art. 4 Konstytucji PRL pkt 2 oraz na art. 30 pkt 2, który mówi, że Rada Ministrów zdaje sprawę ze swej działalności (...) przed Radą Państwa. Przełożeni, znając doskonale przepisy Konstytucji PRL, powoływali się na art. 731, który mówi, że obywatele mają prawo zwracania się do wszystkich organów państwa ze skargami i zażaleniami i że powinny one być rozpatrywane i załatwiane szybko i sprawiedliwie, winni zaś pociągani będą do odpowiedzialności. Kongregacja Sióstr św. Elżbiety domagała się bardzo stanowczo, aby skargę dotyczącą uwięzienia sióstr w obozach i pozbawienia ich praw obywatelskich zechciała Rada Państwa w końcu przyjąć, rozpatrzyć i przywrócić im utracone prawa²⁸.

Jak można było oczekiwać, odpowiedź nadeszła nie od Rady Państwa, ale od podległego jej Urzędu d/s Wyznań, Znak RZ.IV.190/56, która to odpowiedź nie tylko nie rozwiązała sprawy, ale nadto obciążyła siostry nowym zarzutem. Czytamy: „Urząd do Spraw Wyznań komunikuje, iż nie widzi okoliczności przemawiających za zmianą zrealizowanego wówczas zarządzenia, mającego na celu uniemożliwienie wrogim elementom rozsiewania rewizjonistycznej propagandy

²⁸ AEPW. *List Wizytatorki Generalnej M. J. Przybył do Episkopatu, do Wydziału Spraw Zakonnych z dnia 16.11.1954 r.* „Kongregacja Szarych Sióstr św. Elżbiety we Wrocławiu zwróciła się w pierwszych dniach wysiedlenia sióstr z prośbą o wręczenie naszej skargi do Rady Ministrów przeciwko postępowaniu Prezydów Woj. R. N. we Wrocławiu i Opolu. Dotychczas nie mamy żadnej odpowiedzi, mimo że upłynęły już 3 miesiące od czasu wysłania pisma. Wyszło w Monitorze Polskim Nr A-2 z 13.01.1951 r. rozporządzenie, że odpowiedź z Urzędu Ministerialnego powinna nadejść w przeciągu miesiąca. Siostry pozbawione są praw obywatelskich, postawione są pod strażą, nie mają możliwości przeniesienia się z miejsca na miejsce, skazane są na warunki egzystencji, jakie im przemoc narzuca. Wszystko to jest krzywdą domagającą się natychmiastowej odpowiedzi, tym bardziej że jest przeciw Konstytucji i poszczególnym ustawom. Dlatego przesyłamy jeszcze jedno pismo do Rady Państwa uprzejmie prosząc o przesłanie naszego pisma przez Najdost. Episkopat. Za Kongregację Szarych Sióstr św. Elżbiety. M. Jolenta Przybył, Wizytatorki Generalnej”.

Art. 4 pkt 2 Konst. PRL brzmi: „Ścisłe przestrzeganie praw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest podstawowym obowiązkiem każdego organu państwa i każdego obywatela”.

szkodliwej dla interesów PRL”. Odwaga, która cechowała ówczesną Wizytatorkę, tak bardzo potrzebna na owe czasy, nie pozwalała jej milczeć i dawała znać o sobie przy każdej prowadzonej przez nią polemice z władzami państwowymi. Niech zaświadczy o tym odpowiedź dana wyżej wymienionemu Urzędowi. W tym przypadku jest ona czytelna, konkretna i jasna.

Kongregacja dopiero z wyżej przesłanego pisma dowiedziała się o właściwej przyczynie zamknięcia domów i wysiedlenia sióstr z Opolszczyzny i Dolnego Śląska. Tak ujęty cel zarządzenia wskazuje, że wynikał on albo z obawy, że wrogie elementy rewizjonistyczne rzeczywiście będą rozsiewać wśród członkiń propagandę, albo z podejrzania, iż same siostry trudnią się jej rozsiewaniem. Czyżby Urząd posunął się w przypuszczeniach aż tak daleko, że mianem „wrogie elementy rewizjonistyczne” obciążał członkinie naszego Zgromadzenia? Kongregacja niejednokrotnie miała sposobność zaznaczyć, iż wszystkie siostry wysiedlone, z małymi wyjątkami, są Polkami i mają obywatelstwo polskie. Ich warunki bytowe w ciągu dziewięcioletniego zamieszkiwania na terenach Ziemi Odzyskanych były całkowicie uregulowane – skąd zatem podstawa do takich obaw? Większość tych członkiń to autochtonki związane od urodzenia z tymi ziemiami, ze swoimi rodzinami od dawna na tych ziemiach osiadłymi i aż nadto obeznanymi z prześladowaniami okupanta niemieckiego w czasie jego długoletnich rządów. Władze nie ujawniły, bo ujawnić nie mogły ani jednego przypadku działalności propagandowej – bo tym się siostry nie zajmowały. Zatem zarzut ten nie znajduje uzasadnienia. Natomiast odebrana tym zarządzeniem możliwość dysponowania przez władzę zakonną członkiniami, uniemożliwia Kongregacji wykonywanie działalności leżącej w jej zadaniach. Skierowanie przesiedlonych członkiń do prac nie związanych z ich specjalizacją i kwalifikacjami, świadczy o nienależytym wykorzystaniu tych pracownic, których wykształcenie wymagało znacznych nakładów i których brak w działalności charytatywnej jak i w publicznej służbie zdrowia odczuwa się do tej pory, o czym świadczą liczne zapotrzebowania zgłaszane do władzy zakonnej. Zakony i zgromadzenia zakonne w zakresie swego powołania i obowiązujących ustaw, jak ustalono w cytowanym już Porozumieniu – będą miały całkowitą swobodę działalności. Kongregacja nie może w związku z powyższym nie przypomnieć również mocy obowiązującej art. 69 i 74 Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r. mówiących, że obywatele niezależnie od narodowości i wyznania mają równe prawa we wszystkich dziedzinach życia państwowego, że zapewnia się obywatelom nietykalność

osobistą. W okresie więc demokratyzacji życia na wszystkich jego odcinkach, polegającej na faktycznym realizowaniu zasad praworządności, nastąpił odpowiedni moment dla zmiany wydanego zarządzenia.

Co do trzeciego powodu wysiedlenia sióstr dotyczącego granic Państwa, Wizytatorka Generalna w wyżej cytowanym piśmie obszernie uzasadnia bezpodstawność tego nakazu.

Pierwszy z tych przepisów wyraźnie upoważnia wojewodę do zawieszenia lub zabronienia działalności na obszarze pasa granicznego każdego stowarzyszenia jeżeli uzna się, że działalność taka jest szkodliwa ze względów bezpieczeństwa publicznego lub ochrony granic. W związku z tym należy stwierdzić, że spośród 15 powiatów woj. wrocławskiego objętych omawianym nakazem, tylko 6 należy do powiatów granicznych, a spośród 12 woj. opolskiego tylko 3 należą do powiatów granicznych. Wysiedlenie więc z 18 powiatów, nie należących do pasa granicznego nie znajduje uzasadnienia w art. 16 rozporządzenia o granicach państwa. Dla scharakteryzowania paradoksalnego zastosowania tego przepisu zaznacza się, iż do obszaru granicznego pasa zaliczono m.in. takie powiaty, jak: wrocławski, opolski, legnicki, a nawet daleko od zachodniej i południowej granicy państwa leżący powiat namysłowski i kluczborski. Drugi z tych przepisów wyraźnie stanowi, iż dopiero w razie naruszenia porządku prawnego przez stowarzyszenie, władza może należycie umotywowaną decyzją zastosować wskazane w tym przedmiocie rygory. W związku z tym stwierdzić należy, że wbrew temu przepisowi władza terenowa decyzji swej w tym względzie nie tylko należycie, lecz w ogóle nie uzasadniła. Poza tym nakaz nie zawiera wskazań dotyczących losu odnośnych nieruchomości, a całkowicie przez wysiedlenie sióstr opróżnionych. Faktem jest, że natychmiast po wywiezieniu członkiń Kongregacji, władze terenowe przejęły te nieruchomości we władanie i użytkowanie, co – przy braku jakichkolwiek państwowych zarządzeń w tym podmiocie, czyni wrażenie wywłaszczenia bez podstawy prawnej. A przecież ani rozporządzenie z grudnia 1927 r., ani dekret z marca 1956 r. o ochronie granic nie zna terminu konfiskaty majątku, która może nastąpić tylko na mocy prawomocnego orzeczenia. Zatem ani siostry osobiście, ani zgromadzenie jako osoba prawna nie miały żadnej sprawy sądowej i nie zapadła co do nich żadna decyzja sądowa o konfiskacie /art. 74 Ust. 3 Konst. PRL/²⁹. Zatem zabranie nieruchomości, wysie-

²⁹ AEPW. *Siostry wysiedlone. List do Minister Sprawiedliwości Zofii Wasilkowskiej* (20. IV. 1956 L.dz. 2107/56).

dlenie sióstr i przetrzymywanie ich w obozach z pozbawieniem wolności osobistej nosi cechy przestępstwa³⁰.

Władze administracyjne mają zbyt wąski zakres wiadomości, by nie wiedzieć o tym, że w zakonach i kongregacjach elementem konstytucyjnym jest dekret erekcyjny lub zarządzenie władzy kościelnej, w przeciwieństwie do osób cywilnych, u których wystarczy zapis do rejestru stowarzyszenia. Cały sposób życia osób zakonnych przynależnych do Kongregacji na podstawie dobrowolnych ślubów, a dotkniętych powyższym nakazem został złamany. Dotyczy to przede wszystkim tej więzi, jaka łączyć winna osoby zakonne z ich prawowitą władzą zakonną, tej więzi, która jest równocześnie obowiązkiem i prawem tak członkiń Kongregacji, jak i ich przełożonych. Tymczasem więź ta w sferze osobowej, duchowej, jak i materialnej na skutek tego feralnego nakazu zupełnie została zerwana i odcięta od zgromadzenia. Dodać należy, że Kongregacja Szarych Sióstr św. Elżbiety, poza powołaniem do życia religijnego, oddaje się pracy charytatywnej. Liczy w swych szeregach wielką ilość dyplomowanych i wykwalifikowanych pielęgniarek i że wszystkie one, już z naturalnego powołania jako kobiety, oddawały się zawsze pracy dla dobra ludzkości. Po przedstawieniu takich argumentów władzy państwowej, Kongregacja uważa, że ma niepodważalne prawo, aby prosić o wydanie zarządzeń w przedmiocie stopniowego likwidowania obecnego stanu rzeczy, niezgodnego z zasadami praworządności, sprzecznego z postanowieniami lipcowej Konstytucji i ciężącego na współpracy Kościoła z Państwem.

Po okresie zastraszania i terroru, po odwilży październikowej w 1956 r. nastąpiło uwolnienie Prymasa i przywrócenie swobód do wykonywania przysługujących mu obowiązków. Na usilną prośbę władz państwowych, by wrócił do Warszawy wyraził zgodę, pod warunkiem jednak, że zlikwidowane zostaną obozy, a zwolnione siostry będą mogły wrócić do swoich klasztorów.

Kto choć w części był dobrym obserwatorem i potrafił odkryć stosowane i sprawdzone przez władze administracyjne metody wiedział, że wyrażenie przez nich zgody zawsze sprowadza się do jednego: wykonanie zezwolenia jak najdłużej ma się przeciągać w czasie. Tak było i w tym przypadku. Mimo usilnych starań ze strony władz kościelnych i mimo ponawianych obietnic rządowych, sprawa zwolnienia sióstr i oddania domów stała w martwym punkcie i zaczęła na-

³⁰ *Kodeks Karny* z 1932 r. art. 251 i art. 248.

bierać niepokojącego zabarwienia. Wielkim i niestrudzonym obrońcą pokrzywdzonych sióstr nie tylko ze Śląska Opolskiego okazał się bp Franciszek Jop, który ubolewał nad brutalnym traktowaniem sióstr i stał się w sposób zdecydowany wyrazicielem solidaryzującego się z siostrami Episkopatu. W sprawie zwrotu domów prowadził liczną i ostrą w tonie korespondencję z władzami państwowymi, w której domagał się naprawienia krzywd wyrządzonych zgromadzeniom. Pisał: „Stan obecny jest bardzo przykry. Po tułaczce, po ciężkiej obozowej pracy, po strasznych warunkach jakie siostry miały w obozie w Dębowej Łące, gdzie cały szereg sióstr zapadło na gruźlicę, naprawienie krzywd natrafia na wielkie trudności. Stan ten jest niepokojący i dlatego proszę o interwencję i wzięcie w obronę sióstr pokrzywdzonych, nie mających gdzie mieszkać, a nawet pozbawionych z tego względu możliwości powrotu”³¹.

Ostra interwencja władz kościelnych i wyższych przełożonych do Prokuratury Generalnej, z powołaniem się na odpowiedzialność karną osób winnych z natychmiastowym wdrożeniem dochodzeń karnych, zrobiła swoje. Generalna Prokuratura w Warszawie, pismem z dnia 28.11.1956 r. Nr DN II KO.1504/56 doniosła siostronom przebywającym w obozach pracy, co następuje: „Rada Gospodarcza Sióstr Elżbietanek w Kobylinie. W odpowiedzi na pismo z dnia 20.11.br. Departament I Generalnej Prokuratury zawiadamia, że w wyniku rozmów przeprowadzonych ostatnio w poruszanej sprawie na szczeblu centralnym postanowiono, iż wszystkie siostry otrzymają pełną swobodę poruszania się i zwrot wszystkich zabranych budynków, w tym niektórych niezwłocznie, zaś pozostałych po ich opróżnieniu. Nadto, te osoby, które wyrażą chęć wyjazdu za granicę, uzyskają możliwość takiego wyjazdu. Podpisany V-dyrektor Departamentu I (–) M. Majster”.

Po takim zapewnieniu Wizytatorka Generalna nie omieszkała powiadomić odrębnym pismem siostry, dodając do powyższego pisma Prokuratury, że będą mogły być przyjęte do prac w szpitalach, ośrodkach zdrowia i innych instytucjach państwowych. Władze wojewódzkie zostały o tym powiadomione. Za Kongregację Szarych Sióstr św. Elżbiety podpisana (–) M. Jolenta Przybył.

Zadziwiającym jest fakt, że korespondencja dotycząca wywożenia sióstr była stosunkowo uboga, sprowadzała się do dwóch zasadniczych pism, jedno z Prezydium W.R.N. i drugie z Kurii Arcybiskupiej, by zrobić spustoszenie w zgromadzeniach i zagarnąć wszystkie

³¹ Por. SITEK. *Wśród łez*. s. 4-5.

możliwe do zagarnięcia domy zakonne. Inaczej było przy powrocie sióstr. Mnożąca się korespondencja powodowała, że siostry wciąż tkwiły w obozach i nic nie wskazywało na rychłe ich opuszczenie. Kongregacja wystąpiła ponownie do Prokuratury Generalnej, wyrażając dezaprobatę co do przejmowania domów, nie godziła się bowiem na przejście dwóch lub trzech pokoi. Reszta, jak wynikało z pisma Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu, miała pozostać we władaniu dotychczasowych użytkowników. Na to Kongregacja zgodzić się nie mogła, nie rozwiązywało to bowiem zupełnie sprawy, gdyż z powodu ciasnoty siostry nie mogłyby prowadzić przepisanego wymogami Konstytucji zgromadzenia prawdziwego ducha zakonnego.

Mimo całej długotrwałej polityki, siostry z nadzieją i cierpliwością czekały na lepsze jutro. Nastął wreszcie upragniony dzień opuszczenia obozów. Siostry mogły powrócić do swych domów, które były niejednokrotnie poważnie zdewastowane albo jeszcze zajęte przez lokatorów. Powrót następował powoli i stopniowo. Większość z nich wróciła w grudniu 1956 r., niektóre dopiero na początku roku 1957, a inne dopiero w 1959 r. Siostry odjeżdżały autobusami PKS. Celem przyspieszenia powrotu niektórzy księża we własnym zakresie organizowali transport, by jak najszybciej mieć swoje siostry u siebie w parafii. Powoli, choć z niemałym trudem organizowały siostry swoje życie zakonne. Jak wykazują statystyki, w przypadku Sióstr Elżbietanek, po wielu staraniach i zabiegach władz zakonnych, zgromadzenie odzyskało większość domów. Na 85 zabranych domów – 55 placówek wróciło do „Macierzy”, a 30 domów zgromadzenie nigdy już nie odzyskało.

Wypadki z lat 1954-1956 jako przejaw swoiście pojętej weryfikacji, mocno nadwężyły ciągłość pracy zgromadzenia. Ogólne spojrzenie na historię Kongregacji pozwala stwierdzić, że droga rozwojowa tej wielkiej Wspólnoty to jedno pasmo zmagania i usiłowań. Ta droga, choć niezwykle wzniosła, była jednak bolesna i trudna. Niemniej zasadniczym hasłem działania każdej elżbietanki była i jest troska o każdego, kto takiej pomocy potrzebuje. Dzięki swojej aktywności, zgromadzenie zaznaczyło się nie tylko w życiu religijnym, ale także, a może przede wszystkim, w życiu społecznym. Mimo trudności, które piętrzą się przed Kościołem i zakonami, w obecnym przejściowym czasie trzeba odrzucić wszystko, co jest nieprzydatne, co straciło znaczenie, a starać się zrozumieć nowe czasy, ich swoiste cechy, osiągnięcia i błędy. Każdy z nas musi rozumieć człowieka tych czasów i przemawiać do niego językiem w pełni dla niego zrozumiałym. Dziś

mówi się o „Kościele dialogu”. Dążymy do tego, aby uwydatnić to wszystko, co łączy, pozostawiając na dalszym planie to, co nas dzieliło czy dzieli. Niech nasz świat powierzony rękom, umysłom i sercom każdego z nas, staje się coraz bardziej ludzki i sprawiedliwy³².

RELATION OF AUTHORITY IN THE POLISH PEOPLE REPUBLIC
TO CONGREGATION OF THE SISTERS OF ST. ELISABETH

S u m m a r y

Only first years after World War II in Poland was a time of relative stabilisation of relationships between the Church and state. Already within years of 1949-1956 it was created new, very difficult situation for many congregations, in particular for the Congregation of Saint Elizabeth Sisters. On 3 August, 1954 started liquidation of the monastic houses within Śląskie, Opolskie and Dolnośląskie Voivodships. From these three regions of Poland about 1500 sisters, including about 400 Elizabeth Sisters from 85 monastic houses have been taken away. The Elizabeth Sisters have been placed in the labour camps in Kobylin, Gostyn and Dębowa Łąka. 55 of 85 taken houses returned in years of 1956-1959 to care of the Congregation of Elizabeth Sisters. Remaining 30 – have never been got back.

Thum. Jarosław Sempryk

³² Por. JAN PAWEŁ II. *Adhortacja Vita Consecrata*. nr 110 s. 192.